

Zaraz, zaraz. Zapłodnienie, ciąża, poród, laktacja i... cielę. Gdzie jest cielę? Tyle laktujących krów i jakoś ciężko o cielęta? Czy to ich brak na pastwisku lub w oborze utwierdzał nas w przekonaniu, że mleko leci z krowy jak deszcz z chmury? Możliwe. Jednak cielęta były, skoro było zapłodnienie, ciąża i poród i skoro jest laktacja – tak jak u innych ssaków, pamiętacie? Cielęta są albo płci męskiej albo żeńskiej. Te płci żeńskiej hoduje się z dala od matek na kolejne producentki mleka. Z dala, bo mleko jest na sprzedaż, a dla cieląt są preparaty mleko-zastępcze. Natomiast małe byczki tuczy się przez parę miesięcy z dala od matek i zabija na cielęcinę. Tuczenie odbywa się w Polsce albo za granicą. W pierwszej połowie 2013 roku Polska wysłała w długą podróż na tucz i rzeź ponad 100 tysięcy krowich dzieci. Krowy chcą opiekować się swoim potomstwem. Cielęta potrzebują swoich matek nie tylko ze względu na mleko. Jednak tam, gdzie mleko jest produktem, na którym się zarabia, nie ma miejsca na sentymenty.

Krowa na mlecznej fermie jest traktowana jak wieloczynnościowa maszyna. Produkuje nie tylko mleko, ale i cielęcinę. Ale to nie wszystko. Po paru laktacjach, kiedy wydajność zwierzęcia spada, hodowca sprzedaje je do rzeźni na wołowinę – najczęściej do burgerowych sieniów albo na karmę dla psów. A więc nie ma cmentarzy dla zasłużonych krów, które po zasłużonej emeryturze umarły śmiercią naturalną otoczone wianuszkiem potomstwa? Ano nie ma.

Kojarzycie reklamy mleka z uśmiechniętymi krowami? Producenci nabiału prześcigają się w marketingu, który do znudzenia powtarza nam mantrę o szczęśliwych krowach, wolontariuszkach na rzecz ludzkości, dobrych Samarytankach oddających nam swoją laktację i otrzymujących w zamian przyjaźń, opiekę i szacunek. Oglądając to science fiction, które wylewa się z telewizora i krzyczy do mnie z billboardów, czuję się, jakbym była w zwariowanej restauracji na końcu wszechświata, gdzie dowcipny autor szalonego scenariusza próbuje mi wmówić, że zwierzęta same pragną uczynić się daniem dnia. Nie dajcie się na to nabrać.

Katarzyna Biernacka

SZKLANKA SCIENCE FICTION

